

# Komentarz do Reguły św. Benedykta\* Rozdział szósty: O cnotcie milczenia

Dom Paul Delatte OSB

**N**asza aktywność wyraża się na zewnątrz przez dzieła i słowa. Posłuszeństwo kieruje pierwszymi, zaś reguła milczenia porządkuje drugie. Nie można zaprzeczyć, że Nasz Święty Ojciec przywiązuje do milczenia bardzo wielką wagę; poświęca mu osobny rozdział, który sytuuje wśród rozdziałów opisujących podstawowe cechy „osobowości monastycznej”. Wraca też do tej kwestii w rozdziałach: 7, 38, 42, 48 i 52, a w innych miejscach czyni do niej aluzje.

Starajmy się dobrze zrozumieć sens używanego przez św. Benedykta słowa *taciturnitas*. Słowo to źle brzmi w języku francuskim. Francuskie słowo *taciturne* oznacza mniej więcej to, co polskie – „milczek”, czyli kogoś skoncentrowanego na sobie, kogoś nieomal fałszywego. Nasz Święty Ojciec nigdy nie myślał o tym, żeby tacy byli jego synowie. Łacińskie *taciturnitas* nie oznacza ani milczącego usposobienia, ani nawet zwykłej ciszy, ale raczej nawyk zachowania milczenia, a nawet cnotę milczenia, umiłowanie ciszy, ducha ciszy.

Czy należy sądzić, że w tym rozdziale ustanawia się wieczystą ciszę? Święta Hildegarda opisuje mutyzm ostrymi słowami, które wspominaliśmy już w komentarzu do rozdziału 1: „Nieludzką jest rzeczą dla człowieka pozostawać zawsze w milczeniu i nie mówić”, *inhumanum est hominem in taciturnitate semper esse et non loqui*<sup>1</sup>. Mowa została nam dana jako normalny sposób porozumiewania się z podobnymi nam i gdy ludzie tworzą wspólnotę, wydaje się być czymś zupełnie naturalnym, że czynią z niej użytek, przynajmniej w sprawach koniecznych, dotyczących życia ciała i duszy. Nikt zresztą nie ośmieliłby się potępić języka i skazać nas na wieczne milczenie, zgodne z Regułą jest przecież mówienie do swoich przełożonych i wychwalanie Boga naszymi ustami.

\* Kolejne rozdziały książki drukujemy w „Christianitas” od nr 69.

<sup>1</sup> Św. Hildegarda z Bingen, *Reg. S. Bened. Explanatio*, P.L. CXCVII, 1056.

W przeszłości uznawano jednak niekiedy za celowe zakazywanie braciom jakichkolwiek rozmów między sobą ze względu na niezliczone grzechy rodzące się z języka. Były to śmiałe zarządzenia, będące literalnym i materialnym urzeczywistnieniem ewangelicznej rady: „Jeśli twoje prawe oko prowadzi cię do upadku, wyłup je i odrzuć od siebie. (...) Jeśli twoja prawa ręka prowadzi cię do upadku, odetnij ją i odrzuć od siebie” (Mt 5, 29-30). Zasada ta jest w oczywisty sposób skuteczna, gdy chce się zwalczyć pokusę. Gdy jednak nadano jej wymiar powszechny, skutecznie niszczyła tak grzech, jak i grzesznika. Jest to jakiś pomysł: nie mówić nic, aby nigdy nie zgrzeszyć językiem. Można nawet powiedzieć, że jest to sposób najdoskonalszy ze wszystkich, tylko czy tak skuteczny, jak oczekiwano? Niestety nie! Po pierwsze, dlatego, że natura, zirytowana i spięta, wynajduje najróżniejsze sposoby, aby wymknąć się spod tak surowego prawa. Przede wszystkim jednak dlatego, że system znaków i gestów, który musiał zastąpić język, niósł ze sobą te same zagrożenia rozproszeniami i dodawał do nich nowe niebezpieczeństwa. W takiej sytuacji wzajemne urazy i nieporozumienia wcale nie są skuteczniej wyeliminowane, a nawet mogą stać się głębsze niż u ludzi, którzy mówią, którzy się lepiej znają, którzy mogą sobie coś wyjaśnić. Jest wreszcie rzeczą pewną, że prawdziwe wyciszenie duszy można osiągnąć w inny sposób.

Ale co myśli na ten temat Nasz Święty Ojciec? Wystarczy przeczytać bez przyjętego z góry nastawienia nie tylko ten rozdział, ale także inne liczne fragmenty Reguły, które każdy łatwo może znaleźć. Reguła przewiduje rozmowy dobre i budujące, stopniuje ciszę zależnie od czasu i miejsca, wymaga jej czasem z większym naciskiem, czasem z mniejszą surowością, żąda, aby zawsze powstrzymać się od „pustego gadania”, zachęca, aby w Wielkim Poście powstrzymać się od „rozmów czy żartów”. Intencją rozdziału 6 raczej nie jest ustanowienie „prawa o ciszy”. Jest nią raczej doktrynalne przypomnienie tego, że każde poważne życie monastyczne powinno być prowadzone w wielkim skupieniu: „mnisi powinni przestrzegać pilnie milczenia o każdej porze”, *omni tempore silentium debent studere monachi* (42, 1).

Powiedzmy teraz kilka słów o tradycji. Historycznie rzecz ujmując, absolutne lub prawie absolutne milczenie zawsze było wyjąt-

kiem, nawet na Wschodzie i w czasach pierwszej gorliwości<sup>2</sup>. Bez wątpienia starożytni mnisi mówili znacznie mniej niż my dzisiaj, a rozmowy na tematy świeckie były wśród nich całkowicie zakazane. Ale jednak mówili. Reguła św. Bazylego na przykład pozwala przerwać milczenie dla ważnej przyczyny, z zachowaniem miary i w odpowiednich godzinach<sup>3</sup>. Czytając *Żywoty Ojców* i Kasjana, widzimy, że rozmowy duchowe między zakonnikami były częste. Reguła św. Pachomiusza nakazuje je każdego ranka<sup>4</sup>. Święty Benedykt w żaden sposób nie określił, czego mogą dotyczyć rozmowy braci ani kiedy mają się one odbywać. Zatem wypełnienie tej luki zależało od inicjatywy przełożonych i zwyczajów monastycznych. W Cluny w czasach Udalryka<sup>5</sup> każdego dnia, z wyjątkiem niedziel, określonych dni świątecznych i pokutnych, były dwie pory, w których bracia mogli mówić w klasztorze: po czytaniu Reguły w kapitularku i po nonie w lecie albo po sekście w zimie. Rozmowa poranna nigdy nie przekraczała pół godziny, a popołudniowa trwała niekiedy mniej niż kwadrans. Wreszcie Piotr Czcigodny zniósł tę ostatnią. Korzystano z tych chwil wytchnienia, aby odnowić zapasy piór, papieru, ksiąg, aby umyć swoją misę z refektarza, naostrzyć nóż itp. W niektórych klasztorach wszyscy mieli brać udział w rozmowie, która rozpoczynała się od słowa: „błogosławcie”, *benedicite*. Nawet w Cîteaux, gdzie od początku wprowadzono rygorystyczną ciszę, bracia mogli rozmawiać o rzeczach budujących, jeśli nie codziennie, to przynajmniej od czasu do czasu<sup>6</sup>. Wiele tekstów św. Bernarda<sup>7</sup>, których bezpośrednim celem jest piętnowanie nadużyć języka, pozwala przypuszczać, że niekiedy mówienie było dozwolone i że te konferencje miały charakter zakonnej rekreacji.

Nasze rekreacje pozostają więc zgodne z duchem rozdziału 6 i nie są w żadnym razie nowatorstwem ani rozluźnieniem dyscypliny. Uciekanie od nich byłoby winą popełnioną przeciw Regule, utratą doskonałej okazji do zasługi i pozbawieniem się odpoczynku, który stał się konieczny od czasu, gdy prace intelektualne zajęły znaczące miejsce w monastycznym planie dnia. Chwile wytchnienia są zgodne z powagą stanu zakonnego i nie przeszkadzają w habitualnym zjednoczeniu z Panem. Nawet dla mnichów *eutrapelia* (cnota dobrej zabawy) może stać się cnotą moralną<sup>8</sup>.

<sup>2</sup> Zob. Dom J.-M. Besse, *Les Moines d'Orient antérieurs au Concile de Chalcedoine*, s. 489-495.

<sup>3</sup> *Reg. contr.*, XL, CXXXIV; *Reg. brev.*, CCVIII.

<sup>4</sup> R. XX. Zob. P. Ladeuze, *Etude sur le cénobitisme pachomien pendant le IV<sup>e</sup> siècle et la première moitié du V<sup>e</sup>*, s. 291.

<sup>5</sup> Udalryk, *Consuet. Clun.*, ks. I, r. XVIII, XI.

<sup>6</sup> *Silentium autem per totum fere diem observantes mutuis colloctionibus et collationibus spiritualibus unam sibi horam reservant, invicem consolantes et invicem instruentes*, Jacques de Vitry, *Historia Occidentalis*, r. XIV.

<sup>7</sup> *Tractatus de duodecim gradibus superbaie*, r. XIII, P.L. CLXXXII, 964; *Sermo XVII de Diversis*, P.L. CLXXXIII, 583 i dalsze.

<sup>8</sup> Zob. S. Th., II<sup>a</sup> II<sup>ae</sup>, kw. CLXVIII, a. 2, *Utrum in ludis possit esse aliqua virtus*.

<sup>9</sup> DE TACITURNITATE.

*Faciamus quod ait Propheta:*

*Dixi: custodiam vias  
meas, ut non delinquam in  
lingua mea. Posui ori meo  
custodiam, obmutui  
et humiliatus sum et silui  
a bonis. Hic ostendit  
Propheta, si a bonis  
eloquiis interdum propter  
taciturnitatem debet tacere,  
quanto magis a malis verbis  
propter poenam peccati debet  
cessari.*

Postępujemy tak, jak mówi Prorok: Rzekłem: Będę pilnował dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem; wędziłto nałożyłem na usta, oniemiałem w pokorze i powstrzymałem się nawet od [słów] dobrych (Ps 38, 2-3 Włg). W ten sposób chce nam Prorok wskazać, że jeśli powinniśmy się niekiedy powstrzymać od mówienia rzeczy dobrych ze względu na milczenie, tym bardziej musimy unikać mówienia złych rzeczy z obawy przed karą za grzechy<sup>9</sup>.

Święty Benedykt rozpoczyna od podania zasady, której cały ten rozdział będzie tylko rozwinięciem. Bierze ją zgodnie ze zwyczajem z Pisma Świętego albo z Ojców. W sensie literalnym te słowa z psalmu opisują stan ducha uciśnionego sprawiedliwego, ale św. Benedykt nadaje im znaczenie powszechne, widzi w nich ilustrację sposobu postępowania, do którego wszystkich mnichów skłaniają roztropność, mądrość i pokora. Ponieważ grozi nam niebezpieczeństwo zgrzeszenia językiem i opóźnienia naszego nadprzyrodzonego wzrostu, będziemy czuwać nad tym wszystkim, co wychodzi z naszych ust, narzucimy ustom surowy reżim. Będziemy potrafili zachować milczenie, zgodzimy się pokornie na powstrzymanie się od mówienia, nawet gdy będzie chodziło o rzeczy dobre.

Myśl Proroka jest jasna. Skoro zaleca on powstrzymywanie się niekiedy, *interdum*, od mówienia rzeczy, które same w sobie są dobre, ze względu na cnotę milczenia, to o ile bardziej ma na myśli to, że powinniśmy najpierw unikać mówienia rzeczy złych! Ponieważ chodzi tu o rzeczywiste winy, przynajmniej lęk przed karą powinien zamknąć nam usta. Pewne rozmowy są w świecie tak samo niedozwolone jak w klasztorze, inne byłyby mało stosowne szczególnie między zakonnikami. Duch tego świata, myśli skażone pychą, powierzchownością, niezrozumieniem tego, co nadprzyrodzone, łatwo wślizgują się do umysłu mnicha gaduły. Najbardziej zwykle cierpi na tym miłość bliźniego. Straszne jest uświadomienie sobie, jak mało zostałyby z niektórych zwykłych pogawędek, gdybyśmy wydzielili z nich i odrzucili wszystko to, co należy do obmowy.

Dlatego też ze względu na ważność milczenia nawet na rozmowy dobre, święte i budujące należy rzadko pozwa-

łać uczniom dojrzałym, bo jest napisane: Nie unikniesz grzechu w gadulstwie (Prz 10, 19), i gdzie indziej: Życie i śmierć jest w mocy języka (Prz 18, 21). Wypada bowiem, by nauczyciel mówił i uczył, uczeń zaś powinien milczeć i słuchać<sup>10</sup>.

Ponieważ powinniśmy unikać grzechów języka i kary za nie, konieczna jest ostrożność, nawet wtedy, gdy chodzi o rozmowy dobre, święte i budujące, gdyż w nich również czai się niebezpieczeństwo. Tak jak starożytni mnisi, św. Benedykt co do zasady dopuszcza rozmowy duchowe, ale pod warunkiem, że nie będą zbyt liczne oraz że pod pretekstem wzajemnego zachęcania się do dobra nie ominie się zasad dotyczących milczenia. Zasady te mają być przestrzegane, nawet przez uczniów bardziej zaawansowanych, nawet przez doskonałych albo takich, którzy się za takich mają. I w kilku słowach Nasz Święty Ojciec odrzuca zarzut, że te rozmowy są niebezpieczne tylko dla nowicjuszy. Podaje więc zasadę ogólną i zapisaną z natchnienia Bożego: „Nie unikniesz grzechu w gadulstwie”. Dodaje też kolejny cytat: „Życie i śmierć jest w mocy języka”. Nie ma nic lepszego od języka i nic gorszego od niego, jak powiedział pewien bajkopisarz. Warto przeczytać u św. Jakuba klasyczny fragment o różnorodnym złu, które rodzi się z języka (Jk 3). Rozmowy są dobre tylko wtedy, gdy są dozwolone przez przełożonych, gdy są krótkie, gdy są rzadkie.

Święty Benedykt dyskretnie sugeruje, jakie niebezpieczeństwa mogą się kryć w rozmowach duchowych. Jedni w nich mówią, inni słuchają. Prawdopodobnie zawsze ci sami są tymi, którzy mówią. Są „uduchowieni”, wiele przeczytali, modlitwa nie ma przed nimi tajemnic, ożywia ich święta gorliwość. Albo też każdy wykłada, każdy uważa się za doktora i duchowego przewodnika. Zbyt często jest to tylko pycha i złudzenie. Nuży się tylko słuchaczy i nikt nie odnosi z tego pożytku. W klasztorze wszyscy są uczniami i nauczonymi, nauka Boża jest przekazywana hierarchicznie: „Wypada bowiem, by nauczyciel mówił i uczył, uczeń zaś powinien milczeć i słuchać”<sup>11</sup>.

Czy należy to rozumieć jako zakaz podejmowania wszelkich rozmów duchowych w czasie naszych rekreacji? Bogu nie podoba się, gdy wstydzimy się wymawiać Jego święte imię. Należy więc

<sup>10</sup> *Ergo quamvis de bonis et sanctis et aedificationem eloquiis perfectis discipulis propter taciturnitatis gravitatem rara loquendi concedatur licentia, quia scriptum est: In multiloquio non effugies peccatum, et alibi: Mors et vita in manibus linguae. Nam loqui et docere magistrum condecet, tacere et audire discipulo convenit.*

<sup>11</sup> To myśl Kasjana: (...) *ut indicas summum ori tuo silentium. Hic est enim primus disciplinae actualis ingressus: Omnis quippe labor hominis in ore ipsius [Eccles. VI], et ut omnium senionum instituta atque sententias intento corde et quasi muto ore suscipias; ac diligenter in pectore tuo condens, ad perficienda ea potius quam ad docenda festines. Ex hoc enim cenodoxiae pernicioso praesumptio, ex illo autem fructus spiritalis scientiae pullulabunt (Conlat. XIV, IX).*

<sup>12</sup> *Et ideo, si qua requirenda sunt a priore, cum omni humilitate et subiectione reverentiae requirantur.*

Święty Benedykt nadal idzie za Kasjanem, który zaraz za słowami zacytowanymi wyżej napisał: *Nihil itaque in conlatione seniorum proferre audeas; nisi quod interrogare te aut ignoratio nocitura aut ratio necessariae cognitionis inpulerit, ut quidam vanae gloriae amorae distenti pro ostentatione doctrinae ea quae optime norunt interrogare se simulant.*

<sup>13</sup> W niektórych rękopisach Reguły komentowane zdanie kończy się bezpośrednim wezwaniem do niemówienia więcej, niż należy: *ne plus videatur loqui quam expedit.*

Już jednak Hildemar, komentator Reguły z IX w., zauważa, że te słowa nie należą do Reguły, są tylko dopowiedzeniem: *Hoc, quod dicit: ne videatur plus loqui quam expedit, non est in Regula, sed subauditio est.* Rękopisy, które przekazują najlepszą tradycję karolińską i „kasjańską”, nie mają tego zakończenia.

wprowadzać te tematy, ale podchodzić do nich ze spokojem, z umiarem i bez pragnienia zbudowania słuchaczy. Ci, którzy mają duszę stale zwróconą ku Bogu, nie uważają za konieczne, aby dać się poznać przez elokwentne wyznania wiary. Ich pokój i radość promieniają same z siebie. Nie jest zabronione mówienie o swoich studiach czy wprowadzanie jakiegoś poważnego tematu, ale pod warunkiem unikania nauczycielskiego tonu, surowego dogmatyzmu, niekończących się dyskusji, dzielenia się na stronnictwa jakby schizmatyckie. Należy odrzucić perorowanie od początku do końca, bez przerwy, wyniośle, gdy opowiada się historie, które nie zawsze są interesujące i które, być może, słuchacze już znają.

Poza rekreacjami zakonnik powinien skąpić słów. Chociaż nasze konstytucje pozwalają na pięć minut rozmowy w celu wymiany użytecznych informacji, mnich nie powinien czuć się zobowiązany do wywoływania i ponawiania takich rozmów. Powinien także uzyskać pozwolenie, gdyby taka rozmowa miała się przedłużać. Mnich ma być zdolny do spotykania swoich braci bez zwracania się do nich słowem, bez szeptania im do ucha żarcików, bez rozpraszania się z powodu tysiąca rzeczy nieistotnych. „Mądry daje się poznać w kilku słowach”, napisze w następnym rozdziale św. Benedykt (7, 61). A księga *O naśladowaniu Chrystusa*, w której są świetne fragmenty o milczeniu, przestrzega nas, że: „tylko ten bez szkody rozmawia, kto umie milczeć”, *nemo secure loquitur nisi qui libenter tacet.*

Toteż kiedy mamy prosić o coś przełożonego, należy prosić z szacunkiem pełnym pokory i uległości<sup>12</sup>.

Można by sądzić, że skoro rozmowy duchowe z braćmi niosą ze sobą pewne zagrożenie i trzeba pilnować ich miary, jest przynajmniej rzeczą zawsze dopuszczalną pytanie opata i starszych. Tak, ale z całą pokorą, uległością i szacunkiem i bez mówienia więcej, niż należy<sup>13</sup>. Nasz Święty Ojciec z całą pewnością nie myśli o tym, aby ograniczać relacje ucznia z przełożonymi (słowo *prior*, dosłownie oznaczające przeora, należy zapewne rozumieć w sensie szerszym), nie zaleca relacji urzędowych i sztucznych, w których przygotowuje się, waży i liczy wszystkie słowa, ale wie, że motywem pytań i wątpliwości często jest próżność.

Kierownictwo duchowe nigdy nie powinno być podobne do pogawędki. Bossuet pisał do siostry Cornuau: „Chciałbym Siostrze powiedzieć, że sądzę, iż w dzisiejszej pobożności zbyt wiele mówi się o swojej modlitwie i o swoim stanie duchowym. Zamiast rozprawiać o stopniach modlitwy, należałoby, bez tak wielu rozważań, po prostu modlić się tak, jak Bóg daje, nie dręcząc się wybieganiem ponad to”<sup>14</sup>. Z kolei św. Jan od Krzyża zwracał uwagę: „A jeśli jeszcze czegoś nie dostaje, to nie tego, by pisać i mówić, zwykle bowiem tego jest za dużo, lecz by milczeć i czynić. Słowa bowiem rozpraszają, a milczenie i praktyka cnoty skupiają i dają siły duszy. Gdy już więc dusza wie, co dla jej postępu potrzebne, to zbyt częste jej mówienie i słuchanie”<sup>15</sup>.

Zauważmy, że nawet wtedy, gdy zwracamy się do Boga, sama Ewangelia zachęca nas do tego, byśmy nie byli wielkimi mówcami: „Gdy się modlicie, nie mówcie wielu słów jak poganie. Wydaje się im, że dzięki gadulstwu będą wysłuchani. Nie naśladujcie ich” (Mt 6, 7-8). Święty Benedykt doda, że „modlitwa powinna być krótka i czysta, chyba że natchnienie łaski Bożej skłoni nas do jej przedłużenia” (20, 4). Cisza jest jedną z cech Boskiej rzeczywistości: *Non in commotione Dominus* („Pan nie był w trzęsieniu ziemi” [1 Krl 19, 11]), największe dzieła Boga *ad extra* dokonują się bez hałasu, w tajemnicy: „Naprawdę, Ty jesteś Bogiem, który się ukrywa, Boże Izraela, który zbawiasz” (Iz 45, 15). Ci święci, którzy najbardziej zbliżyli się do Boga, stali się wielkimi milczącymi<sup>16</sup>.

Nie dopuszczamy zaś nigdy do niestosownych żartów oraz do gadania pustego i pobudzającego do śmiechu; potępiamy je zawsze i wszędzie. Nie pozwalamy uczniowi otwierać ust do takich rozmów<sup>17</sup>.

Oto czwarty i ostatni rodzaj rozmów: niestosowne żarty i puste gadanie<sup>18</sup>, mowa światowa, która nie ma innego celu niż pobudzanie do śmiechu (przypomnijmy sobie odnośne narzędzia dobrych uczynków). Takie rozmowy są zakazane „zawsze”, *aeterna clausura*. Usta mnicha nigdy nie otworzą się do nich. Nasz Święty Ojciec zakazuje ich z wielką energią i jakby w uroczysty sposób.

<sup>14</sup> List z 17 IX 1690 r., Ch. Urbain, E. Levesque, *Correspondance de Bossuet*, t. IV, s. 111.

<sup>15</sup> List do karmelitanek bosych w Beas, 22 XI 1587 r., cyt. za: [www.pistis.pl/biblioteka/jan-od-krzyza.pdf](http://www.pistis.pl/biblioteka/jan-od-krzyza.pdf).

<sup>16</sup> Warto przeczytać: J.-B. Bossuet, *Elévations sur les mystères*, XVIII<sup>e</sup> semaine, 11<sup>e</sup> élév.

<sup>17</sup> *Scurrilitates vero vel verba otiosa et risum moventia aeterna clausura in omnibus locis damnamus et ad talia eloquia discipulum aperire o non permitimus.*

Jeden ze starożytnych synodów Afryki ustanowił zasadę, cytowaną przez Dekret Gracjana: *Si quis clericus aut monachus verba scurrilia, joculariora, risumque moventia loquitur, acerrime corripatur*. Zob.: Mansi, t. III, col. 893.

Zobacz też: św. Hieronim, *Ep. LII ad Nepotianum.*, P.L., XXII, 527 i nast.

<sup>18</sup> Św. Bazyli tak definiował puste słowa: *Generaliter omnis sermo qui non proficit ad aliquam gratiam fidei Christi* (Reg. contr., XL).



Nie chodzi tu o wykluczenie wesołości z rekreacji. Jest nawet rzeczą mądrą unikanie fałszywej cnoty, która przeraża się i gorszy wszystkim. Kiedy dobrze się mamy, odbudowuje się w nas pokój i niewinność dziecka, jego moralna prostota. Pozostaje jednak w mocy zasada, że nawet swobodne rozmowy nie powinny dotyczyć pewnych tematów, nie powinny pojawiać się w nich pewne myśli zbyt rubaszne ani ton drwiący czy bulwarowy. Śmiech naturalny i będący w dobrym smaku nie potrzebuje sztucznego pobudzania. Są rzeczy, których nie warto dotykać, od których lepiej jest się oddalić. Nasza wrażliwość i troska o sprawy Pana ustrzegą nas od wszelkiej nieroztropności.

Nasz Święty Ojciec zabrania rozmów frywolnych „wszędzie”, *in omnibus locis*. Sugeruje w ten sposób, że są miejsca, w których dobre rozmowy są dozwolone, oraz inne, które są uprzywilejowane zachowaniem milczenia. W 42 rozdziale powie o uprzywilejowanym czasie. Tradycja monastyczna wcześniej określiła, że absolutna cisza winna panować w kościele i w refektarzu, nawet poza tym czasem, gdy spotykają się tam bracia. W Cluny i w innych klasztorach do tych miejsc dołączano także dormitorium i kuchnię, a często także kapitularz, ogrzewalnię, zakrystię, wirydarz, zwłaszcza w tej części, która bezpośrednio przylegała do kościoła. Aby nie złamać prawa ciszy w Cluny<sup>19</sup> i w Cîteaux, wypracowano cały system znaków wizualnych, sam św. Benedykt mówi o takich znakach podczas posiłków (38, 7). Takich znaków używali też w określonych przypadkach synowie św. Pachomiusza<sup>20</sup>.

Dotychczas mowa była tylko o ciszy milczenia, bo tylko o niej wprost pisze Nasz Święty Ojciec. Ale jest także cisza materialna, polegająca na braku hałasu. Jedna z sióstr wizytek zapytała św. Franciszka Salezego, co dobrego powinna zrobić, żeby dojść do doskonałości. Święty biskup, który bez wątplenia znał osobę, do której się zwracał, odpowiedział jej: „Moja siostrzo, sądzę, że Pan oczekuje od ciebie, żebyś cicho zamykała drzwi”. To, co było tylko całkiem osobistą radą i zawołanym przytykiem, w licznej wspólnocie i w akustycznym domu staje się zasadą ogólną i zawsze aktualną. Zewnętrzna cisza rzeczy służy tak modlitwie, jak i studiom. Niełatwo jest modlić się wśród kanonady... Być może nie jest przesadą zachęta do czuwania nad swoim sposo-

<sup>19</sup> Udalryk, *Consuet. Clun.*, ks. II, r. VI; Bernard, *Ordo Clun.*, cz. I, r. XVII; *Constit. Hirsaug.*, ks. I, r. VI-XXV.

<sup>20</sup> *Reg.*, CXVI.



bem chodzenia, kichania, wycierania nosa. Czy trzeba wspominać o rozdzierającym ciszę brzęku talerzy i naczyń przed posiłkami, o podniesionych głosach na terenie klasztoru albo w czasie rekreacji?<sup>21</sup> Te problemy znikają, gdy przestrzega się dobrych manier, dba się o wychowanie i wówczas, kiedy każdy żyje ze świadomością, że nie jest sam na świecie.

Wreszcie kilka słów o ciszy wewnętrznej. To jest prawdziwe uzasadnienie i cel wszystkich innych form ciszy. Przygotowana i ułatwiona przez nie – jest jednak od nich czymś zupełnie innym. Niektóre dusze nie lubią hałasu zewnętrznego i nie oddają się niekończącym rozmowom, lecz nie ma w nich prawdziwej ciszy. Za zamkniętymi ustami trwa nieustanny zgiełk głosów wewnętrznych na miarę nieumartwionych uczuć. Gdy Pan chciał pochwalić szczęście i prostotę kontemplacji, powiedział do Marty: „Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele” (Łk 10, 41). Czyż nie jest to wyrzut, który najczęściej mógłby skierować do nas? Czy czasami uświadomiamy sobie w szybkim rachunku sumienia nieskończoną liczbę przedmiotów i spraw, które przepływają w strumieniu naszej świadomości? Wspomnienia, urazy, projekty, żale, zabieganie o marność, gniewy, podenerwowania, skrupuły – jak wieloma uderzeniami wiatru, jak wieloma falami jest poruszany świat naszego życia wewnętrznego! Brat, którego dostrzegamy, nagle przypomina nam długą serię doświadczeń; idziemy tym mylnym tropem tak daleko, tak długo, że w końcu nie możemy się odnaleźć. Niekiedy jakieś drobne wydarzenie wywołuje w nas długą opowieść. Kiedy indziej jakaś miła scena przywołuje obrazy przeszłości, wskrzeszamy wtedy minione radości i relacje. Nasza dusza staje się Salą Zagubionych Kroków, projektorem filmowym, odtwarzaczem muzyki, kalejdoskopem. Często poważnym rozproszeniem nazywamy sytuację, gdy coś nagle i przez chwilę zakłóci nasze życie. Tymczasem prawdziwym poważnym rozproszeniem jest zwrócenie całej naszej aktywności w jakimś innym kierunku niż Bóg.

Najgłębszą intencją ciszy jest wyzwolenie duszy, dodanie jej sił i swobody, aby mogła przyłączyć się do Boga. Cisza czyni duszę wolną, podobnie jak posłuszeństwo oddaje woli całą swą doskonałość. Ma też, podobnie jak praca, podwójną skuteczność: odcina nas od niskich upodobań naszych popędów zmysłowych i utwierdza

<sup>21</sup> Zob. św. Bazyli, *Reg. breu.*, CLI.

<sup>22</sup> Lukrecjusz, *De rerum natura*, ks. II.

w dobru. Cisza powoli wprowadza nas w krainę spokoju, do „spokojnych świątyń mędrca”, *sapientum templa serena*<sup>22</sup>, gdzie stajemy się zdolni mówić do Boga i słyszeć Jego głos. Cisza jest więc trwale związana z wiarą i miłością. I tak jak nie żąda się od nas posłuszeństwa, aby uczynić z nas niewolników, tak też nie żąda się od nas ciszy z powodu szczególnego upodobania do dręczenia. Wszystkie te troskliwe ograniczenia nie są gwałtem na naszych prawach. Cisza jest dziełem świątecznym, dlatego też zgodnie ze starymi zbiorami zwyczajów zachowywano ją rygorystycznie w święta. Ale przecież w duszy chrześcijańskiej każdego dnia jest święto. ■

*Tłum. Tomasz Glanz*